MONITOR

Na R. P. 1773.

Nro. XVI.

Dnia 24. Lutego.

O! tempora o! mores. Cic: in Catil:

Mci Panie Monitor.

JUż to sześć lat, iak mi się zdarza w rożnych kompaniach słyszeć o W. M. Panu. Wszędzie z chwałą y szacunkiem osobliwszym wspominaią *Monitora*. Wszędzie go pod Niebo wynoszą. Bywałem w prawdzie y w takich kompaniach, gdzie nań

mocno powſtawano, ale tamże znaydowali ſię tacy, ktorzy go tak dobrze bronili, że przeciwnicy przy ſwoim zdaniu utrzymać ſię nie mogli, y zawſtydzeni milczeć muſieli. Przyznam ſię W. M. Panu, że lubo to we mnie oſobliwſze ſprawowało wrażenie, do tych czas iednak niewiedziałem, co to ma znaczyć *Monitor*, co za człowiek, zkąd y na iaki koniec? Aż mię nie dawno ieden dobry Przyiaciel oświecił w tey mierze, y wytłomaczył mi doſtatecznie, że to W. M. Pana nazwiſko *Monitor*, znaczy chwalebny y zbawienny urząd, ktory nie dawno do Polſki ieſt wprowadzony, y ktory W. M. Pan z miłości ku Narodowi naſzemu y dobru poſpolitemu przyiąłeś dobrowolnie na ſiebie, ażebyś wytykaiąc y ganiąc złe y zepſute Polſkie obyczaie, one ſkutecznie naprawował, à to przez mądre y przekonywaiące piſma, ktore na ten koniec

niec dwa razy co tydzień *in publicum* wydaiesz. Ach Dobrodzieiu! ieżeli taki Człowiek iesteś, Nieba cię nam właśnie pod teraźnieyszy czas zesłały. Nie darmo ia maiąc honor pierwszy raz pisać do W. M. Pana, użyłem na początku tych słow Cyceronowych ô! *tempora ó mores!* Ztąd W. M. Pan poznasz, że coś nie dobrego mam oznaymić W. M. Panu. Oto Polska nasza z gruntu prawie, ze wszystkim, y powszechnie zespuła się, à to przez odmianę, lub odrzucenie dawnych dobrych y pożytecznych rzeczy, à wprowadzenie nowych złych y szkodliwych. Napraw że ią Zacny *Monitorze*, y do pierwszego przyprowadź stanu, à słusznie nazwany będziesz Polski Reformatorem. Lecz trzeba nayprzod, ażebyś W. M. Pan wiedział w szczegulności y dostatecznie wszystko to, co naprawy potrzebuie. Ja z winney ku Oyczyźnie moiey gor-

liwo-

liwości, wypiſać to W. M. Panu porządnie y iak na dłoni pokazać we trzech punktach umyśliłem, naprzod co do Edukacyi młodzi y ſzkoł publicznych; powtore co do zdań powſzechnieyſzych; potrzecie co do zwyczaiow y ſpoſobu życia, w niektorych ſtanach. A że to ieſt tak obſzerna materya, że w iednym liście zmieścić ſię nie może, pozwoliſz mi W. M. Pan, czego za iednym razem nie dokończę, drugą y trzecią Pocztą kontynuować.

Zaczynam tedy od edukacyi, ponieważ podług zdania Mędrcow y Statyſtow, od niey naybardziey zawiſły dobre lub złe Panſtw y Rzeczypoſpolitych obyczaie. Mamy my od dawna w Polſcze na wychowanie Młodzi zagęſzczone publiczne ſzkoły. Trudno wyrazić, iak ſię to dobrych obyczaiow teraz popſuło zrzodło, iak nauki y ſame uczenia ſpoſoby odmieniły ſię. Jak wiele do-

brych

brych rzeczy wyrzucono, à nowych niepotrzebnych y niepożytecznych naprowadzono. Pozwoliſz W. M. Pan zacząć od naymnieyſzey ſzkoły to ieſt Grammatyki, czyli nauki języka Łacińſkiego, od ktorey iednak cała mądrość y wſzyſtkie umieiętności zawiſły. Gdzież teraz owe kweſtye y konkluzye, owe emulacye y dyſputy żwawe, o niektorych trudnieyſzych y wytwornieyſżych, tak w Etymologii, iako też y w konſtrukcyi ſłowach? Jak to miło wſpomnieć, kiedy to za mego ieſzcze chodzenia do Szkoł, nad iednym ſłowem, na przykład *Videor.* czy ieſt *neutrum*, lub *paſſivum?* nie tylko Uczniowie w Szkołach emuluiąc, ale też Nauczyciele na publicznych Experymentach dyſputuiąc z ſobą, iakby *pro aris & focis* mało ſię za łby nie wodzili; co naywięcey do ćwiczenia Młodzi pomagało, à teraz cicho y puſto o tym. *Verba: periclitor, exulo, Dominor, celo, &c.*

&c. żadney iuż trudności y kontrowerſyi nie czynią, y ſpokoynie ſobie ſiedzą. *Conditiones* czyli *Doktryny* z mody powychodziły. *O Dependencyi y Signach: gdy, po, przy, wſzy, na, za,* iąc *&c.* o ktorych przedtym traktaty y kommentaryuſze piſaliśmy, ledwie gdzie ſłychać teraz. Przedtym na ćwiczenia Grammatyczne, ktore naywięcey bywały wywracaiąc z oyczyſtego języka na łacińſki, nie o czym innym, iak tylko o plagach, o kańczuku, o pieńku, o leniwym lub pilnym Studencie, o promocyi, o wielorybach pſtrych, *&c.* dyktowano, co całe było materyą przyzwoitą, à teraz o Kroleſtwach, o Rzeczachpoſpolitych, o Rządach, o Powinnościach Człowieka y o innych nieprzyzwoitych ſobie rzeczach młodzi piſać muſzą, naywięcey zaś z łacińſkiego języka na oyczyſty tłomaczyć im zadaią. Przedtym za temę miaſto Nieprzyiaciel dyktowano *odi,*

mia-

miasto Brat *amo*, miasto wstyd *pudet*, miasto złodzieystwo *repetundarum*, &c. à teraz po prostu *Inimicus*, *Frater*, *pudor*, *furtum*, &c. Y coż to mi za sztuka? Przedtym lekcye pisane naybardziey nakręcano do reguł Grammatycznych, y do tych słow, o ktorych naytrudnieysze były kwestye, à sens umyślnie wikłano, teraz zaś to zaniedbywaią: y sens tak prosty, iasny, y łatwy czynią, że go naytępszy dowcip zrozumieć może, y coż to za pożytek, kiedy sobie młody głowy bynaymniey nie złamie. Opuszczam inne szczegulności. Zważ tedy W. M. Pan, Mci Panie *Monitor*, iak piękne y pożyteczne rzeczy z Grammatyki powyrzucano, y one zaniedbano. Ale co gorszego y głownieyszego, Gramtatyka Łacińska, na ktorey się Dzieci uczą, (Alwar od Autora swego pospolicie nazwana:) iuż nie tak teraz iak przedtym traktowana bywa. Przedtym albowiem uczyć się iey całey sło-

słowo w słowo na pamięć, y iak pacierz recytować muſiano, wraz z explikacyami po łacinie piſanemi *in forma*, ktore większą Xięgę, à niżeli ſama Grammatyka, czyniły; à teraz w wielu Szkołach, Deklinacye tylko y Koniugacye naybardziey w pamięć wbiiać zalecaią Nauczyciele, względem zaś innych y to powſzechnieyſzych reguł, gdy ie iak tak Dzieci umieią na pamięć, explikować im ie ſwoiemi, iak kto poimuie, słowy, à to ieſzcze po Polſku, każą, y ſami po Polſku explikuią. Wiele zaś reguł, Scholionow, Appendyxow, *&c.* niegodziwie opuſzczaią, twierdząc że to ſą nie potrzebne y głowę tylko zatrudniaiące rzeczy.

Reſzta w naſtępuiącym Monitorze.